



Mirosław Derecki (md)

## EKRAN I WIDZ: „OJCIEC CHRZESTNY”

Tłumy wypełniające sale kinowe podczas seansów „Ojca chrzestnego”, ukazującego działalność Mafii w Stanach Zjednoczonych, pozwalają wierzyć zapewnieniom reklamy, że film ten jest - jak dotąd - najbardziej kasowym filmem świata, bijącym bezapelacyjnie rekord ustanowiony przed trzydziestu laty przez „Przeminęło z wiatrem”. Nie ulega jednak również wątpliwości, że „Ojciec chrzestny” nie należy do czołowych osiągnięć sztuki kinematograficznej, chociaż został dość szczerze obdarzony złotem „Oscarów”, m. in, najwyższą nagrodę Amerykańskiej Akademii Filmowej otrzymał Marlon Brando za pierwszoplanową rolę don Vito Corleone - jednego z szefów Mafii.

Reżyser, Francis Ford Coppola, pokazał doskonałą znajomość rzemiosła, ale też pełną rację ma jedna z francuskich recenzentek pisząc o „Ojcu chrzestnym”: *Realizacja - powiedzmy nieco staromodna. Kino szyte w rękę, starannie wykończone; robota nadal skuteczna, ale już niemodna, z wątpliwymi efektami równoległego montażu i przerzucaniem akcji z miejsca na miejsca trochę na zasadzie „podróż we śnie”*. Inna sprawa, że właśnie takie kino, trochę rozwlekłe, trochę rozgadane, najbardziej odpowiada tzw. przeciętnemu widzowi. Ale tego rodzaju filmów, z udziałem gwiazd pierwszej jasności, produkuje się na świecie setki. Skąd więc wyjątkowy sukces „Ojca chrzestnego”?

Przede wszystkim chyba ze względu na podjętą w nim problematykę. Od dziesiątków lat sprawy Mafii, owej, jak dotąd, niezniszczalnej organizacji przestępczej, zajmują czołowe miejsce na łamach prasy. Na temat Mafii napisano tysiące artykułów, setki książek, natomiast filmy o Mafii można nieledwie policzyć na palcach. Fakt, że to nic tylko trudny, ale i nader niebezpieczny temat. Niejeden człowiek, który próbował wyciągnąć na światło dzienne tajemnice związku Sycylińczyków występującego raz pod mianem Mafii, innym razem – „Unione Siciliano” lub „Cosa Nostra” - rozstał się z życiem. Toteż atmosferze, w jakiej kręcony był film, szczególnej pikanterii dodawała plotka, jakoby autor powieści „Ojciec chrzestny”, amerykański literat Mario Puzo, sam był jednym z „mafioso”. To także spowodowało, że w samych tylko Stanach Zjednoczonych książka ukazała się w nakładzie 11 milionów egzemplarzy, a została przetłumaczona na 30 języków. Mówiono też, że książka była „pracą zleconą” przez Mafie w celu podreperowania opinii tej organizacji w

społeczeństwie amerykańskim. Co oczywiście jest bzdurą, bo aczkolwiek Puzo gloryfikuje w pewnym sensie niektórych przywódców - „capo mafiosi”, to przecież w ogólnej wymowie i książka i film są oskarżeniem rzuconym i pod adresem gangsterów i amerykańskiego aparatu państwowego. Tak czy inaczej, do sukcesu „ojca chrzestnego” przyczynił się fakt, że zainteresowanie działalnością Mafii wzrasta z roku na rok, szczególnie w ostatnich czasach, kiedy jest ona na terenie Stanów Zjednoczonych jednym z głównych „dystrybutorów” handlu narkotykami.

I właśnie sprawa narkotyków, nowej gałęzi działalności, jaka jest wprowadzana w połowie lat czterdziestych w orbitę zainteresowań Mafii przez młode, dochodzące do władzy pokolenie gangsterów, jest główną osią, wokół której obraca się intryga zawarta w „Ojcu chrzestnym”. Głowa gangsterskiej „rodziny” Corleone, don Vito (Marlon Brando), hołduje dotychczasowym, uznanym formom pracy. Jest przywiązany, do „rycerskiej” mafijnej tradycji, a jego „moralność” nie pozwala mu na wyniszczanie narkotykami społeczeństwa, z którego notabene ciągnie zyski, prowadząc wielkie salony gier hazardowych. W swojej działalności nie zaniedbuje utrzymywania ścisłego kontaktu z przekupnymi politykami i policjantami i marzy mu się sytuacja, kiedy wykierowawszy synów na kongresmenów, będzie mógł nareszcie działać zupełnie legalnie. Jest człowiekiem obdarzonym szacunkiem podwładnych i kolegów po fachu, ale ponieważ nie potrafi przystosować się do nowych warunków i zadań Mafii, zostaje w bezpardonowy i okrutny sposób wyeliminowany z czynnego życia. Władza w „rodzinie” przechodzi w ręce najmłodszego syna (świetna kreacja Ala Pacino), który w krwawy sposób rozprawia się z przeciwnikami.

Zarzucono twórcom „Ojca chrzestnego”, że z jego filmu nie dowiadujemy się o Mafii niczego nowego, wytykano mu ton nostalgicznej tęsknoty za „porządkiem”, za „dobrą robotą”, za „skutecznością”, które reprezentuje jego wyidealizowana „rodzina” Corleone. Jeżeli nawet tak jest, to i tak obraz Stanów Zjednoczonych jaki roztacza przed naszymi oczyma Coppola, daje wystarczająco wiele do myślenia.

Na zakończenie warto dodać, że postać hollywoodzkiego piosenkarza Johnny Fontana'y, budującego swoją karierę m. in. w oparciu o współpracę z Mafią, stanowi dość przejrzystą aluzję do podobnych poczyną Franka Sinatry.